

Marszałek Polski, szpieg sowiecki

Jarosław Pałka

Michał Żymierski miał piękną kartę w walce o niepodległość Polski, zapowiadał się także na znaczącą postać w wojsku II Rzeczypospolitej. Niedługo potem jednak jego kariera się załamała, zdradził państwo polskie i stał się oddanym współpracownikiem wywiadu sowieckiego.

Zymierski, a właściwie Łyżwiński, bo tak brzmiało jego rodowe nazwisko (zmienione po morderstwie, którego dopuścił się jego starszy brat, Jan), jeszcze przed I wojną światową zaangażował się w działalność Polskich Drużyn Strzeleckich. Po wybuchu wojny służył w Legionach Polskich, blisko współpracując z Józefem Piłsudskim. W 1915 roku stanął na czele Polskiej Organizacji Wojskowej, dowodził jednym z pułków w I Brygadzie Legionów. W 1918 roku odegrał główną rolę w czasie buntu II Brygady pod Rarańczą. Wreszcie w trakcie wojny polsko-bolszewickiej dowodził 2. Dywizją Piechoty Legionów. Także w armii II Rzeczypospolitej jego kariera rozwijała się pomyślnie. Ukończył prestiżową paryską École Supérieure de Guerre, niedługo potem przyszła nominacja na generała brygady i objęcie stanowiska zastępcy szefa Administracji Armii. Jednak w związku z pełnieniem tej ostatniej funkcji zaczęły się wobec Żymierskiego pojawiać coraz czytelniejsze zarzuty o nadużycia finansowe.

Decydujący moment w jego karierze przypadł na rok 1927, gdy sąd skazał go na pięć lat więzienia i wyrzucił go z armii. Udowodniono mu świadome dopro-

Fot. NAC



wadzenie do dużych strat, które poniósł skarb państwa przy realizacji kontraktu na produkcję i zakup masek gazowych dla wojska, a także przyjęcie łapówek. Żymierskiemu na pewno nie pomogło opowiedzenie się rok wcześniej w trakcie zamachu majowego przeciwko Piłsudskiemu. Trudno jednak mówić o tym, że proces i śledztwo miały charakter polityczny (choć oczywiście były wykorzystywane do celów politycznych) – skazał go niezawisły polski sąd, a w ciągu kolejnych lat nie pojawiły się nowe dowody, które mogłyby podważyć te rozstrzygnięcia.

Cenny nabytek

Wyrok był dla Żymierskiego na pewno wielkim ciosem psychicznym i moralnym. Oznaczał też degradację towarzyską i społeczną. Ukarany generał zapewne uznał, że został skrzywdzony przez Piłsudskiego, swojego dowódcę z Legionów; być może doszedł do wniosku, że nie musi już być lojalny wobec państwa polskiego. Pod koniec pobytu w więzieniu, najpierw na warszawskim Mokotowie, a potem w Cieszynie, nawiązał kontakt z członkami Komunistycznej Partii Polski. Żymierski nie został zwykłym członkiem KPP – z powodu pełnionych wcześniej ważnych funkcji w wojsku, a także niedawnych jeszcze szerokich kontaktów wśród przedstawicieli władzy, był bardzo cennym nabytkiem dla komunistów, nie tylko – jak się wkrótce okaże – polskich.

Żymierski odsiedział pełny wyrok. Niedługo po wyjściu z więzienia dostał propozycję wyjazdu do Gdańska. Tutaj spotkali się z nim pracownicy sowieckich służb wywiadowczych. W Wolnym Mieście oświadczono mu, że przed wstąpieniem do KPP musi odbyć staż i podjąć współpracę z wywiadem sowieckim. Żymierski się zgodził. Chęć odegrania się na dawnych przełożonych nie była zapewne jego jedynym motywem. Zdegradowany generał, który zawsze zwracał uwagę na materialną stronę swojej egzystencji, znalazł się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Znacznie później Józef Światło, wiceszef Departamentu X Ministerstwa Bezpie-

czeństwa Publicznego, który w latach pięćdziesiątych nadzorował śledztwo przeciwko Żymierskiemu, prowadzone w związku z walką w łonie partii i wojsku z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym, po swojej ucieczce na Zachód w audycjach Radia Wolna Europa mówił wręcz o chciwości tego ostatniego: „Na pieniądze był łasy. Choć nie brał ich chętnie, jak mówił, woli drobne podarunki, w postaci drogich pereł i brylantów, bo takie drobnostki wzmacniają przyjaźń”.

Zaraz po powrocie do Polski Żymierski wystarał się w Warszawie o paszport i jesienią 1931 roku wyjechał do Francji. W drodze, w Berlinie, ponownie spotkał się z oficerami sowieckiego wywiadu. Zgodził się na współpracę, przeszedł niezbędne przeszkolenie oraz sporządził raport o sytuacji polityczno-wojskowej w kraju. W latach pięćdziesiątych zeznawał: „W tym okresie ja opisałem szeroko stosunki panujące w Polsce, w szczególności w armii i rządzie, charakteryzując Piłsudskiego i najbliższe jego otoczenie”. Pod koniec pobytu Żymierskiego w Berlinie pojawił się Franciszek Makowski „Jerzy”, który był kierownikiem sekcji polskiej sowieckiego Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU). W 1936 roku, po Makowskim, kontakty ze zdegradowanym generałem przejął niejaki Zawadzki.

Współpraca Żymierskiego z Sowietami była owocna, namówił do niej także dwóch swoich braci – starszego Jana i młodszego Stanisława. Byli oni jego łącznikami z funkcjonariuszami wywiadu. Stanisław w trakcie procesu w latach pięćdziesiątych zeznawał: „Od tej pory do września 1932 roku spotykałem się z »Jerzym« [Franciszkiem Makowskim] na terenie Paryża około dziesięć razy [tak w oryginale]. Spotkania te za każdym razem odbywały się w innym punkcie, np. w metro, w parku itd. Na każdym spotkaniu umawialiśmy się na następne. Podczas wszystkich tych spotkań »Jerzy« instruował mnie, jak wypełniać swoje obowiązki w ramach współpracy z wywiadem radzieckim i jak postępować, aby zachować pełną konspirację”.

Na początku 1933 roku Żymierski otrzymał z Moskwy polecenie powrotu ➤



Fot. WCEO

► Michał Żymierski (drugi z lewej) z braćmi: Józefem, Janem i Stanisławem; lata trzydzieste

do kraju. W Warszawie, podobnie jak wcześniej w Paryżu, spotykał się z członkami opozycji antypiłsudczykowskiej, a także z niektórymi swoimi dawnymi przyjaciółmi z ruchu niepodległościowego i Legionów. Do stolicy Polski powrócił także Stanisław Żymierski, który wciąż był łącznikiem między bratem a Makowieckim. Stanisław zeznawał po latach: „Mniej więcej co dwa miesiące otrzymywałem od niego materiały, które przekazywałem »Jerzemu« pod wskazany adres w Gdańsku-Wrzeszczu. O każdym z tych spotkań kilka dni wcześniej zawiadamiał mnie Michał Żymierski. Spotkania te zawsze odbywały się w niedzielę, wobec tego w sobotę otrzymywałem od Żymierskiego Michała materiały, z tym że niektóre ważniejsze informacje przekazywał mi ustnie i w tym samym dniu wyjeżdżałem pociągiem do Gdańska. Tam zawsze o godz. 9-tej rano w kawiarni przy dużym placu (nazwy nie pamiętam) spotykałem się z »Jerzym«, który – jak sam mi mówił – na spotkania te przybywał z Berlina, najczęściej samolotem”.

Stanisław Żymierski zazwyczaj natychmiast po spotkaniu wracał pociągiem do Warszawy. Koszty podróży zwracał mu starszy brat. Ponadto na polecenie tego ostatniego Stanisław wysyłał do Moskwy paczki z książkami, w których były zaszyfrowane materiały interesujące wywiad.

Michałowi Żymierskiemu nie udało się w Warszawie wystarać o jakieś wyższe stanowisko w administracji rządowej, czym zapewne byli zainteresowani Sowieci, wobec tego w Moskwie stwierdzono, że będzie on bardziej potrzebny w stolicy Francji. Żymierski wyjechał do Paryża w 1934 roku. Przyczyną opuszczenia Warszawy miało być także to, że zaczął się nim interesować Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (tzw. dwójka), czyli wywiad i kontrwywiad.

Podwójny agent?

Trudno określić, jakie szczegóły znajdowały się w meldunkach Michała Żymierskiego. On sam nic na ten temat nie mówił. Stanisław Żymierski ogólnie stwierdzał, że meldunki dotyczyły spraw polityczno-wojskowych. W jednym przypadku były generał miał przekazać informacje o budowie polskich okrętów podwodnych, o których dowiedział się od swego dawnego przyjaciela, wówczas dyrektora Banku Polskiego. Wydaje się, że do podstawowych zadań Żymierskiego należało przekazywanie informacji na temat polskiego środowiska emigracyjnego w Paryżu. Szybko się zbliżył do czołowych jego postaci

– dziennikarzy, ludzi kultury i polityki. W większości byli to zagorzali antypiłsudczycy, postrzegający zapewne Żymierskiego jako niewinną ofiarę politycznych działań ówczesnych rządów w Warszawie. Oczywiście wykorzystywał on tę sytuację i skwapliwie przekazywał swoim mocodawcom w Moskwie informacje o nastrojach wśród emigracji politycznej. W stolicy Francji często też pojawiał się były premier, gen. Władysław Sikorski, który wyrastał na najważniejszego opozycjonistę, a także inni politycy – Karol Popiel i Izidor Modelski, dawni znajomi Żymierskiego z działalności niepodległościowej i z wojska II Rzeczypospolitej. Stanisław Żymierski, zeznając w latach pięćdziesiątych i myląc zapewne daty, mówił, że Michał Żymierski uczestniczył w rozmowach o utworzeniu Frontu Morges, politycznego porozumienia działaczy stronnictw przeciwnych władzy w Warszawie: „W tym właśnie czasie (1932 rok) organizowano tak zwany Front Morges [Front Morges powstał w 1936 roku]. [...] Naturalnie nikt z tych osób absolutnie nic nie wiedział o Michała Żymierskiego i mojej współpracy z wywiadem radzieckim. Natomiast wywiad radziecki w osobie »Jerzego« był przez Michała Żymierskiego informowany o Froncie Morges i ludziach, którzy go tworzą”.



Czy polska „dwójka” wiedziała coś na temat pracy Żymierskiego dla Sowietów? Wydaje się, że tak. Już w 1932 roku z Warszawy do placówki wywiadowczej w Paryżu przesłano następujący komunikat: „Według uzyskanych informacji, b. gen. Żymierski podczas odsiadki kary rzekomo przystąpił do Komunistycznej Partii Polski i obecnie pozostaje na jej usługach na terenie Francji. Proszę o rozpracowanie tej sprawy”. Niestety, nie mamy dokumentów, które odpowiedziałyby nam na pytanie, czy udało się ją rozpracować w 1932 roku, wiemy jednak, że w połowie lat trzydziestych z Żymierskim kontaktowali się współpracownicy Oddziału II, literat Edward Ligocki oraz Wacław Cmela. Ten ostatni oficjalnie pełnił funkcję sekretarza w opiece społecznej dla polskiej emigracji i komendanta „Strzelca” w Paryżu, przede wszystkim jednak był agentem „dwójki”. W 1935 roku Cmela informował placówkę wywiadowczą, że „od pięciu tygodni jest w ciągłym kontakcie z b. generałem Michałem Żymierskim, u którego również bywa w domu przynajmniej raz w tygodniu”.

W związku z przekazywanymi przez Żymierskiego informacjami na temat polskiej emigracji i opozycji w Paryżu szef polskiej placówki wywiadowczej w attachacie, kpt. Mieczysław Kurczewski, pi-

► Dowód osobisty Michała Żymierskiego z okresu pobytu w École Supérieure de Guerre w Paryżu, 1922 rok



Fot. WCEO



► Pułkownik Żymierski w swoim gabinecie jako zastępca szefa Administracji Armii, Warszawa, 1924 rok

sał: „Od siebie dodaję, że mimo przejść i kary, jaką odniósł Żymierski, nie przestał się on czuć Polakiem. Jestem przekonany, iż na żadne konszachty z nikim nie pójdzie” – i jednocześnie umieścił go wśród „informatorów ideowych”, czyli niepobierających wynagrodzenia. Także za namową attaché wojskowego przedłużono zdegradowanemu generałowi prawo pobytu w stolicy Francji. Czyżby władze były zainteresowane tym, aby Żymierski pozostawał w Paryżu, ponieważ stanowił dla polskiego wywiadu cenne źródło informacji? W takim razie dla kogo pracował Żymierski – dla Sowietów czy Polaków? W swoich zeznaniach w latach pięćdziesiątych mówił, że kontaktował się z polskim attaché wojskowym w Paryżu oraz pracownikami polskiego wywiadu we Francji na wyraźne polecenie Makowskiego. I to jest chyba wyjaśnienie najbliższe prawdy. Mimo wszystko jednak Żymierski z racji kontaktów z polską emigracją był interesujący również dla agentów „dwójki”. Być może także polscy agenci, wiedząc, że ma on jakieś kontakty z wywiadem sowieckim, przekazywali mu tzw. materiały inspiacyjne, które miały dezinformować agentów wrogiego państwa.

► Kenkarta Żymierskiego wystawiona na nazwisko Władysław Zwoliński, 23 sierpnia 1943 roku

We Francji Żymierski próbował też handlu bronią. Na tym tle w 1938 roku doszło do ostrego konfliktu między nim a Cmelą. Mieli razem przeprowadzić transakcję handlową, dotyczącą dostawy broni dla republikańskiej Hiszpanii. Ostatecznie do niej nie doszło, a obaj zarzucali sobie wzajemnie oszustwa finansowe. Cmela pisał wówczas do Warszawy, że Żymierski utrzymuje niejasne kontakty z agentami wywiadu niemieckiego i francuskiego, w raporcie było także nieco pomówień, przede wszystkim jednak dodawał, że „akcje Żymierskiego można spokojnie okre-



Fot. AIPN

ślić jako akcje prowokatora, będącego ściśle związanym z Komunistyczną Partią Polski”. Czy te kategoryczne stwierdzenia wynikały tylko z rozczarowania nieudaną transakcją handlową? To mało prawdopodobne. Wydaje się, że polska „dwójka” miała informacje o działalności Żymierskiego dla komunistów, w domyśle: także dla Sowietów. Zapewne nie znała szczegółów jego zaangażowania, wiedziała jednak na tyle dużo, że uważała go za osobę niewiarygodną, wobec której należało zachować daleko idącą ostrożność.

W drugiej połowie 1937 roku Sowieci zerwali kontakt z Żymierskim, jednak nie z powodu wątpliwości co do jego pracy dla Moskwy. Zarówno Makowski, jak i Zawadzki, a więc oficerowie wywiadu prowadzący byłego polskiego generała, padli ofiarą stalinowskich czystek, w których wyniku zlikwidowano znaczną część oficerów prowadzących za granicą wywiad agenturalny. Ale, jak się okazało, to nie był koniec współpracy Żymierskiego z Sowietami.

Powrót za chlebem

Żymierski znalazł się w trudnej sytuacji finansowej i wraz z rodziną postanowił powrócić do Warszawy. W stolicy zastał go wybuch wojny. W czasie okupacji prowadził intensywną działalność, starał się utrzymywać kontakty z członkami wielu organizacji podziemnych, reprezentującymi niemal każdą orientację polityczną. Wszystkie jego aktywności miały ze sobą związek. Wiele polityków antysanacyjnych mogło uznawać Żymierskiego za postać interesującą. On sam przedstawiał siebie jako ofiarę Piłsudskiego, a proces z lat dwudziestych jako formę represji za opowiadanie się w 1926 roku po stronie rządowej. Na przełomie lat 1939 i 1940 prawdopodobnie gen. Sikorski podjął starania o ściągnięcie go do Paryża, gdzie funkcjonował rząd polski. To się jednak nie udało. Sam Żymierski próbował się włączyć w działalność polskiego podziemia, najpierw był członkiem mniej znaczących organizacji, takich jak Związek Podoficerów Rezerwy, kontaktował się także z przedstawicielami Miecza i Pługa. Starał się też wstąpić do Związku Walki Zbrojnej, poprzednika Armii Krajowej, jednak wobec sprzeciwu – prawdopodob-

nie Tadeusza Pelczyńskiego i Stefana Roweckiego „Grotą” – nie został przyjęty do struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Dzięki materiałom zgromadzonym w śledztwie, prowadzonym w latach pięćdziesiątych, w tym dokumentom wywiadowczych AK przechwyconym przez komunistów, wiemy, że Żymierski w pierwszych latach okupacji utrzymywał także regularne kontakty z agentem niemieckiego wywiadu, być może spotykał się również z oficerami niemieckiej tajnej policji. Trudno jednoznacznie określić charakter tych relacji – być może został do tego zmuszony, może stały za tym jakieś sprawy finansowe, a może sądził, że dzięki nim będzie w przyszłości, po nawiązaniu ponownej współpracy z Sowietami, cenniejszy dla Moskwy.

I faktycznie, o Żymierskim nie zapomniano w sowieckiej stolicy. Wiosną 1942 roku do Warszawy dotarli z Moskwy dwaj agenci – Józef Małecki „Sęk” i Adolf Matysiewicz. Ich głównym zadaniem było nawiązanie, po niemal pięciu latach, kontaktu ze starym i sprawdzonym współpracownikiem – Żymierskim. Tak też się stało. Wówczas jednak nie udało się ustanowić stałych kontaktów z centralą. Z powodu serii

► Generał Michał Żymierski „Rola” na inspekcji wśród partyzantów z obwodu lubelskiego AL, Lasy Janowskie, czerwiec 1944 roku





► Michał Żymierski i Marian Spychalski w zdobytym Berlinie, 3 maja 1945 roku

aresztowań w Polskiej Partii Robotniczej Małecki musiał pozostać w głębokiej konspiracji, a Matysiewicz uciekł z Warszawy. Powrócił w kwietniu 1943 roku i od tego momentu datuje się ponowna ciągła współpraca Żymierskiego z Moskwą. Jego oficerem prowadzącym był płk Tichon Szkoła-Szklarenko, pracownik I Zarządu (wywiadu zagranicznego) NKWD/NKGB. Żymierski otrzymał do dyspozycji radiostację, którą obsługiwał Matysiewicz. Umieszczono ją najpierw w Międzyzlesiu, potem w Michalinie, wreszcie w Józefowie. Nie wiemy, jakie konkretnie informacje Żymierski przekazywał do centrali. Matysiewicz – w latach pięćdziesiątych także aresztowany w związku z walką z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” w armii i w wojsku – zeznawał, że były to materiały ogólnowojskowe, a raz na „wy-

rażne żądanie Moskwy” raport na temat gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”. We wspomnieniach pisał potem, że nadsyłał wiadomości „o sytuacji w tzw. Generalnym Gubernatorstwie, o nastrojach ludności, stanowisku społeczeństwa wobec Niemców, o rozmiarach terroru, rozstrzeliwaniach, warunkach ekonomicznych, ugrupowaniach i partiach politycznych, o ich kierunkach ideowych i wielu podobnych sprawach”. Na pewno wiele z tych informacji pochodziło od Żymierskiego. Oznacza to, że do jego zadań należało rozpracowywanie polskiej konspiracji niepodległościowej. Jeden z agentów wywiadu sowieckiego, Artur Ritter-Jastrzębski, podobnie jak Żymierski przekazujący w czasie okupacji informacje z Warszawy, latem 1944 roku spotkał się ze Szklarenką w Otwocku. Wspominał: „Doskonale orientował

się [Szklarenko] w sytuacji politycznej i wojskowej w Warszawie. Kiedy zapytałem go, skąd ma tak bezbłędną znajomość realiów warszawskich, usłyszałem coś w rodzaju komplementu, że właśnie poznał ją z naszych meldunków”. Z pewnością pomogła Szklarence także działalność Żymierskiego.

Jesienią 1943 roku Żymierski otrzymał z centrali polecenie skontaktowania się z władzami PPR – Pawłem Finderem, Franciszkiem Jóźwiakiem i Władysławem Gomułą. To wywiad sowiecki przekazał Żymierskiego polskim komunistom. Zgodnie z wytycznymi były generał miał też wstąpić do ich podziemnej organizacji bojowej – Gwardii Ludowej. Najpierw został tam doradcą wojskowym, potem objął dowództwo konspiracyjnej Armii Ludowej. Wreszcie w lipcu 1944 roku Stalin zdecydował, że Żymierski stanie na czele całego polskiego wojska podporządkowanego komunistom. Okazało się, że może zostać kimś więcej niż tylko jednym z agentów. Dla Sowietów to, że został skazany w procesie karnym przed wojną, było oczywiście nieistotne. Wydawało się nawet, że z powodu przywiązywania przez niego wielkiej wagi do korzyści materialnych, łatwiej będzie go szantażować.

Według słów Żymierskiego, które zanotował jeden z agentów Głównego Zarządu Informacji WP w latach pięćdziesiątych, Stalin podczas ich pierwszej rozmowy na Kremlu, w lipcu 1944 roku, miał powiedzieć: „Wy będziecie [dowódcą ludowego Wojska Polskiego], mamy do was zaufanie. To znaczy – kontynuował Żymierski – miał o mnie dokładne dane, to przecież zaczęło się od 1931 roku”. W ten sposób wieloletnia współpraca z wywiadem sowieckim otworzyła zdegradowanemu generałowi II Rzeczypospolitej drogę do objęcia najwyższego stanowiska w ludowym Wojsku Polskim i otrzymania nominacji na marszałka. ■

dr Jarosław Pałka – historyk, pracownik Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią w Warszawie, współautor (wraz z Jerzym Poksińskim) książki *Michał Żymierski 1890–1989* (2015), uhonorowanej nagrodą KŁO

